Nr. 116 Kraków, wtorek 23 maja 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h. zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Przeciw nadużyciom wyborczym w Galicyi.

Z Wiednia donoszą nam:

W sobotę 20 b. m. udali się tow. Daszyński i dr Adler do ministra spraw wewnętrznych hr. Wickenburga i szefa sekcyi bar. Friesa, aby ministerstwo wydało zarządzenia, któreby zabezpieczyły przeprowadzenie wyborów w Galicyi w granicach legalności. Tow. Daszyński prosił o zwrócenie uwagi starostom na następujące cztery punkty ustawy, których lekceważenie i obejście było przy poprzednich wyborach przyczyną strasznych nadużyć wyborczych.

1. Żeby doręczano wyborcom kartki głosowania razem z legitymacyami i to czyste, tj. niewypełnione; przy poprzednich wyborach były kartki wyborcze w ogromnej ilości już wypełnione pieczęciami kandydatów rządowych.

2. Żeby wszędzie zabezpieczono powołanie męża zaufania kandydata socyalno-demokratycznego w skład komisyi wyborczej.

3. Żeby rejon koło lokalu wyborczego, w którego obrębie agitacya jest zabroniona, określano wyłącznie rzeczowo, a nie rozciągano na całą miejscowość.

4. Co jednak najważniejsze, żeby w myśl ustawy nie dopuszczono, by głosowanie przerywano tak zwaną „godziną duchów“, jak zowią w Galicyi ową pauzę południową, wprost sprzeczną z ustawą, używaną w niektórych okręgach do robienia „cudów“, t. j. do takich manipulacyj, skutkiem których znajduje się w urnie więcej lub mniej kartek, ale w każdym razie inne, aniżeli wyborcy do urny wrzucili.

Minister zapewnił, że wszystko uczyni, co może zabezpieczyć czystość wyborów; w szczególności rozważy, czy nie zwrócić starostwu uwagi na powyższe cztery punkty w osobnym cyrkularzu.

Może też nie jest zupełnie bezzasadną nadzieja, że i p. namiestnik Bobrzyński także i ze swej strony ma w tem interes, żeby swego urzędowania nie splamić bezprawiami. Apel ten zrozumie każdy, kto słyszał zapewnienia p. namiestnika, że chce przeprowadzić czyste wybory. Czyste wybory zaś nie dadzą się pomyśleć z przerwami południowemi i bez udziału przedstawicieli kandydata socyalistycznego w komisyach wyborczych.

Nieudała sztuczka.

Przed kilku dniami donieśliśmy, że magistrat miasta Tryestu, podobnie jak w Krakowie, przesunął granice okręgów wyborczych, aby uniemożliwić wybór socyalistów. Różnica między Tryestem a Krakowem jest jednak tak wielką, jak wielką jest różnica między tamtejszym namiestnikiem ks. Hohenlohem, a naszym namiestnikiem p. Bobrzyńskim. Podczas gdy namiestnik galicyjski uznał geometryę okręgową pp. Lea i Sikorskiego za „prawną“ i oświadczył, że wszystko jest w „porządku“, to namiestnik Tryestu postąpił sobie zupełnie przeciwnie, gdyż zarządzenie magistratu unieważnił i oszczędził wyborcom trudu udawania się o pomoc aż do Wiednia.

Rozstrzygnienie namiestnika Tryestu, przesłane na ręce tow. Puechera, powiada:

„Namiestnictwo zaznacza, że podział okręgów wyborczych, jaki istniał w r. 1907, odpowiada woli prawodawcy, co z absolutną pewnością wynika tak z dodatków statystycznych (protokół obrad Izby posłów 17 sesyi Nr. 2727 z r. 1906), jak i z w międzyczasie zasięgniętych urzędowych informacyj. Dalej musi się zauważyć, że ustanowienie nowych granic okręgów wyborczych jest równoznaczne z utworzeniem nowej dzielnicy gminnej, jak je przewiduje § 2 ustawy wyborczej i dlatego tu ma zastosowanie postanowienie ostatniego ustępu pierwszej części tego § 2. Uchwałą magistratu z 26 sierpnia 1908 ustanowiony rozdział dzielnic miasta nie może odnosić się do granic okręgów wyborczych, wymienionych szczegółowo w dodatku do ustawy wyborczej, jak ją prawodawca miał na myśli. **Zresztą pewnem jest, że tylko prawodawstwo parlamentu ma prawo zmieniać części gmin stanowiących integralną część okręgu wyborczego**“.

Myślimy, że to orzeczenie namiestnictwa jest jasne. Powiada ono, co i my od początku utrzymywaliśmy, że ani magistrat, ani jakaś sekcya, ani jakaś władza skarbowa nie mają prawa zmieniać granic okręgów wyborczych, obwarowanych nader ostrymi przepisami wyborczymi. W Tryeście powołał się magistrat na „uchwałę“ magistratu, jako sejmu prowincyonalnego; w Krakowie opierają się na rozporządzeniu władzy skarbowej, które w dodatku dotąd nie zostało w zupełności przeprowadzone. Miarodajnem zresztą jest ostatnie zdanie orzeczenia namiestnictwa, które zgodnie z naszemi zapatrywaniami konstatuje, że tylko parlament ma prawo zmieniać granice okręgów wyborczych; zmieniać je ze względów utrzymania lub przywrócenia równowagi narodowej, ale o „prawie“ magistratu, czy nawet ministerstwa skarbu (!) niema mowy.

My, jak wiadomo, po odrzuceniu rekursu przez namiestnictwo we Lwowie odnieśliśmy się w drodze instancyi do ministerstwa we Wiedniu i zobaczymy, czy tam będą mieli odwagę Kraków inaczej traktować niż Tryest. I tu i tam obowiązuje jedna ustawa wyborcza; co jest bezprawiem w Tryeście, musi za bezprawie być uznane także w Krakowie. Wnieśliśmy **587 reklamacyj** odnośnie do wyborców, przeniesionych ukazem magistrackim z Wesołej na Stradom, z żądaniem **przywrócenia ich napowrót na Wesołą** i nie wątpimy, że potrafimy odeprzeć to jaskrawe pogwałcenie ustawy.

Ruch wyborczy.

Kraków, 22 maja.

Kandydatury P. P. S. D. Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej uchwalił postawić w okręgu 9, Kraków II (Stradom, Nowy Świat i część Piasku) kandydaturę tow. **dra Zygmunta Marka**, adwokata w Krakowie.

Sprawozdanie z działalności parlamentarnej polskiego klubu socyalno-demokratycznego za czas 1907—1911 wyszło z druku nakładem „Naprzodu“ w obszernej broszurze, którą po cenie 1 kor. sprowadzać można z administracyi „Naprzodu“, Kraków, Filipa 11. Broszura ta zawiera cenny materyał dla agitacyi wyborczej!

Mamy Petelenza! „Aby się podjął trudnego obowiązku kandydowania z okręgu Wesoła“, uprosił p. Petelenza komitet wyborczy stronnictwa polskiej demokracyi. I p. Petelenz, jak drugi Cyncynnat, zgodził się, co mu będzie policzone za wielki „czyn narodowy“.

Tow. Daszyńskiego przedstawia się bowiem — na czas wyborów — jako „złego Polaka“; wybrano więc jako kontrkandydata **Czecha** p. Petelenza, którego ojciec jeszcze po polsku mówić dotąd się nie nauczył — ażeby w Krakowie bronił polskości...

Ale nie unosimy się zbytnią ironią; p. Petelenz jest dzisiaj najpopularniejszym człowiekiem w Krakowie. „Zielony Balonik“ w zimie, a „Teatr Nowości“ w lecie śpiewają o nim tak wesołe kuplety, że słuchaczom łzy wyciska śmiech żywiołowy. Na „Wesołej“ dzieci chodzą gromadkami i śpiewają chwałę p. Petelenza: „pojechał poseł, wrócił admirał“...

P. dr Leo wiedział, kogo na posłów narzucić Krakowowi, „sercu Polski“...

Na Stradomiu sądownie napiętnowany dr Doboszyński, na Wesołej najpopularniejszy człowiek dr Petelenz!

Niechaj Polska zna, jakich — najlepszych — synów ma!

Reklamacye na Wesołej. W okręgu Wesoła wniesiono **890** reklamacyj, w tem 587 o przywrócenie do Wesołej wyborców bezprawnie przyłączonych do Stradomia.

Towarzyszów, którzy zechcą brać udział w akcyi wyborczej w okręgu **Nowy Świat-Stradom**, zaprasza się na posiedzenie, które się odbędzie we wtorek 23 b. m. o godz. 8 wieczór w lokalu miejskiej Kasy chorych, ul. Dunajewskiego l. 5.

Zgromadzenie wyborcze kolejarzy w Podgórzu w sali „Sokoła“ odbędzie się we wtorek 23 maja o godz. 6½ wieczór. Referent: dr Emil Bobrowski.

Z Tarnowa piszą nam: W sobotę 20 b. m. odbyło się u nas zgromadzenie wyborców żydowskich w hali remizy tramwajowej. Olbrzymia hala przepełniła się po brzegi, setki osób musiało odejść dla braku miejsca, 5 tysięczna rzesza słuchaczy ze skupieniem godzinami słuchała mowców naszych.

Zagaił zebranie tow. Landau, przewodniczył tow. Kleinhändler. Pierwszy zabrał głos tow. Strzałkowski, omawiając sytuacyę obecną i wykazując zdobycze parlamentarne socyalnej demokracyi. (Huczne brawa i oklaski).

Tow. Fensterblau wykazywał antysemityzm narodowej demokracyi i system prowadzonej przez tę partyę hecy antyżydowskiej. Wśród ogólnego wzburzenia odczytał ustępy z broszury endeckiej, wydanej, jako dodatek do „Ojczyzny“, a zwróconej przeciw żydom i wskazując na usiłowania i czyny partyi socyalistycznej wezwał zebranych do bezwzględnej walki z endecyą, a poparcia kandydata socyalistycznego. (Oklaski).

Poczem przemówił wśród burzy oklasków, witany owacyjnie tow. dr Drobner. W przeszło godzinnej mowie wyłuszczył zasady naszej walki parlamentarnej, walki programowej, jasnej, a bezwzględnej.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

FELIKS GWIŻDŻ.

Dobrzy ludzie.

6)

— Śmiem... Jasno już widzę... Jasno widzę — mówił Cypryan z rozdrażnionem skupieniem — że i ja jestem częścizną tej sieci okropnej, w którą sie chyta dusze, aby je łamać, jak patyki na kolanie. Ale dusze mądrej nie złamiecie, ścierwa! Tom ino ja tak padł. Przez ciebiem padł, suko...

— Czego ty chcesz odemnie, czego ty chcesz?

— Oddzielam cie od siebie — gorzko i boleśnie wyrzekł Cypryan.

— Ty mnie?

— Ja ciebie.

— Za co? Za to, że myślę i robię za ciebie? Za to? Zreśtą i tak o mnie nie dbasz — dodała ze łzami w oczach.

— Przejrzałem do dna myśli twoje. Wiem teraz, o co ci chodzi. Chcesz przyżenić Alejzego do Działu, żeby ta chałupa była nasza, żeby te grunta wziąć od niego na mały spłat... po bratersku... żeby go wygnać!

— A tak, tak. Bo kto nie pracuje, to niech sie ustąpi temu, co pracować chce.

— Milcz! — groźnie zawołał Cypryan. — Jakże to twoi ojcowie obchodzili sie ze mną? Dyćem tam robił, jak koń, a takiej nędzy, takiej poniewierki, jak na tym przyżenku u twoich ojców, u ciebie, nie zaznałem w życiu. Dopiero Alejzy, brat mój, tak, brat mój Alejzy sam przyszedł sie politować nad nami. Tu jego chałupa i on tu ma prawo wypędzać nas, nie ty jego. On mie ze wszystkiego spłacił, kiedym sie żenił z tobą...

— A ja ci nie dała posagu? To ja se nic z niego nie mogę kupić, kiedy sie nadarza?

— Tfu! na twój posag — ten gnój, z któregoś dotąd nie wylazła!...

Cypryan szarpnął drzwi i wyszedł z izby, jak z piekła.

VI.

Wikta odsapnęła głęboko. To pies, to pies — myślała o Cypryanie. Boga przyzywa, oddziela od siebie... pies! A jak sie umiał zabrać do niej. Jaki był inny, kiedy sie żenił z nią. Tyle lat już minęło. Od rana do nocy kręć sie po izbie, po oborze, nie spocznij ani na chwilę — i co z tego? co z tego? Wikta stanęła przed obrazem Matki Boskiej Ludzimierskiej i załamała ręce nad swą dolą. Załkała głośno. A posłyszawszy głębokie, jękliwe łkanie swoje, jeszcze tkliwiej i miłosierniej jęła się litować nad sobą. Zaczęła płakać rzewnie, na cały głos. Czegóż sie dochowała na tem gazdostwie? Nawet dziecka nie mają ze sobą. Nawet dziecka. Cypryan ino medytuje i wzdycha, mruczy i stęka, włóczy sie po obejściu, jak nieszczęście. Ani mu pochlebić, ani go przynęcić. Z Alejzym radzi. Alejzy mu starczy za wszystko. Za żonę, za kościół, za przykazania boskie, za wszystko. O Boże, Boże! Żeby choćby dziecko mieli... A tu Cypryan wziął se pasterzyczka, Kubusia, i — powiada — to jego syn bedzie. Przecie to okropa. Teraz ona chce gazdować na nowo, usunąć Alejzego z domu, coby jeno z Cypryanem być, coby go zrobić gazdą takim, jakimi są wszyscy we wsi — to Cypryan oddziela, kary przyzywa boskiej... Jezusie, Jezusie!...

— Ale zaczkaj, ja ci jeszcze wlezę za skórę! — pogroziła Wikta ku drzwiom, któremi Cypryan wyszedł.

W tej chwili drzwi się otwarły. Wszedł Kubuś.

— Wyganiać już krowy? — zapytał we drzwiach.

— Zelżyj chwile. Gorąc jeszcze, bedą sie gziły. Nie widziałeś, ka poszedł stryk Lejzuś?

— Nie. Pewnie leży na słonku.

— Pewnie — potwierdziła Wikta, ocierając ostatnie łzy. — A gazda?

— Gazda wzięli grabie. Pewnie ku sianu.

Wikta spojrzała uważnie i długo na Kubusia. Może pierwszy raz spojrzała nań tak, odkąd Kubuś służył u nich. Zwidział się jej. Szesnastoletni to był obwieś, ale śmiały i smagły, jak smereczek. Z pod kapelusza jego łyskało dwoje dużych, czarnych, płonących oczu. Przez głowę Wikty przeszła straszliwa, nieodparta myśl o zdradzie. Niech Cypryan wie, co ona może. Niech wie, że w domu pod jego dachem jest zdrada i pośmiewisko okrutne. Niech wie, ona sama tak zrobi, coby wiedział.

— Kubuś, naści...

I podała mu setną kromkę kukiełki. Kubuś ucałował rękę Wikty i zabrał się w okamgnieniu do jedzenia.

— Kubuś — przerwała mu Wikta jedzenie.

— Co?!

— Słuchaj Kubuś... Powiedz mi, rad mie ty widzisz?

— Cożbym was nie miał rad widzieć — mówił Kubuś, zajadając się kukiełką. — Dyćeście gazdzina dobra. Czy na święty Jan, czy przy jakiej większej niedzieli poczęstunek od was mam. A i gaździe niema co pedzieć.

— Co ta o gaździe bedziesz plótł. Powiedz mi, czy mie rad widzisz?

— Dyć was rad widzę.

— Ale czy mie tak naprawde rad widzisz?

— Jako? — z niepokojem zapytał Kubuś.

— Głupiś — odpowiedziała mu Wikta.

Lecz Kubuś nie zmartwił się tem wyzwiskiem i zabrał się do kukiełki z jeszcze większem zacięciem. Po chwili milczenia Wikta znów przerwała mu jedzenie.

— Kubuś... a gonisz ty za pasterkami?

— Eee... to hań Jędruś goni — zaczął Kubuś wstydliwie. Poczem podniósł głos i śmiało już opowiadał: — Czasem zaś, jak je oba ka przyłapiemy, to...

— To co? To co?

— ...to je tak zobkładamy biczami po nogach, co raty przeraty!

— Głupiś...

I znowu nastała cisza. Kubuś myślał już wyjść na oborę, lecz Wikta nie dała jeszcze za wygraną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wskazał na czekające prace — na olbrzymi szereg żądań i haseł, które podnosi zorganizowany proletaryat. (Brawa i oklaski przeciągłe). „Jedynym wiernym rzecznikiem sprawy ludowej" „była socyalna demokracya" — kończył on swą mowę — ona broniła szerokie masy wydziedziczonych — masy biedne i uciskane bez różnicy wyznania i narodowości, i dlatego śmiało rzec Wam mogę: Głosujcie na socyalnego demokratę". (Długotrwałe burzliwe oklaski i okrzyki na cześć tow. dra Bobrowskiego).

Poczem jednomyślnie uchwalono rezolucyę za kandydaturą dra Bobrowskiego.

W końcu przemówił dr Borgenicht, zagrzewając wszystkich do usilnej agitacyi za kandydatem socyalistycznym. (Oklaski).

Po dalszych przemówieniach tow. Kampfa i Fensterblaua zamknął przewodniczący ten imponujący wiec wśród okrzyków na cześć socyalnej demokracyi i kandydata naszego.

Śmiało można rzec, że wszyscy wyborcy żydowscy wzięli udział w tem zebraniu.

W niedzielę odbył tu dr Tertil konwentykiel w remizie tramwajowej. Kordonem policyantów obsadził wejścia i do zebranych swych hyen, przebranych po cywilnemu policyantów i kilkudziesięciu „wiernych" mu a podpitych stronników, przemawiał, wypierając się antysemityzmu swej partyi. Wyborców socyalistycznych kordon policyantów nie wpuścił.

Po godzinnej smutnej zabawie przeniósł się szanowny kandydat znowu na drugie zebranie, które dla braku obecnych szybko zamknięto. Przyszły wprawdzie hyeny, ale im innych trzeba argumentów.

Odbył się tu nadto w hotelu Soldingera dzisiaj wiec syonistów pod przewodnictwem dra Salza. Po przemowie byłego posła Standa, pp. Tischa, Neigera i dr Spanna, uchwalono kandydaturę dra Malza ze Lwowa — dla naszego miasta. W dyskusyi zabrał głos tow. Landau wśród oklasków jednej części zebrania, a okrzyków protestu z drugiej strony omówił szowinizm narodowy partyi syońskiej.

Wielka katastrofa aeroplanu pod Paryżem.

Minister wojny zabity, prezydent ministrów ciężko ranny.

Paryż, 21 maja.

Dziś rano na polu wzlotów aeroplanów w Issy przy wzlocie w biegu Paryż-Madryt spadł jeden aeroplan, przyczem znaczna liczba osób, między tymi prezydent gabinetu Monis i minister wojny Berteaux, odnieśli ciężkie rany. **Berteaux umarł.**

O wypadku donoszą następujące szczegóły: O godz. 8·27 w niedzielę rano aeronauta Train z trudem wzleciał na swym aeroplanie i leciał w wysokości 8 m. Aby ominąć oddział kirasyerów, zrobił zwrot i niespodziewanie wyglądował, przyczem dostał się między grupę około 20 osób, w której znajdowali się także premier Monis, minister wojny Berteaux, generałowie Maurouty i Rognies, oraz członkowie komitetu. Publiczność z początku nie wiedziała, kogo dotknęła katastrofa i wśród okrzyków przerażenia rzuciła się na miejsce wypadku. Train wydostał się z gruzów aparatu i wobec katastrofy robił wrażenie obłąkanego. Naprzód wydobyto Monisa, który był ciężko ranny i nie dawał znaków życia. Odniesiono go do ambulansu. Berteaux, jak się zdaje, trafiła śruba i oderwała mu zupełnie prawą rękę. Także jego odniesiono do ambulansu. Aeronauta Henry Deutsch również jest ranny, ale jak się zdaje, nie ciężko.

Natychmiast po wypadku dyrektor dziennika „Petit Parisien" i urządzający lot Paryż-Madryt, Dupuy, unieważnili konkurs.

Przebieg katastrofy.

Z okazyi urządzonych przez dziennik „Petit Parisien" wyścigów lotowych Paryż-Madryt zebrały się w niedzielę wielkie tłumy na placu wzlotów w Issy. Było pochmurno i zwłaszcza w górnych sferach powietrznych panował dość silny wiatr północny. Wzloty miały się odbywać w przerwach co 5 minut. Do godz. 5½ rano rozpoczęło lot 2 aeronautów; kilku odstąpiło, zwłaszcza wskutek gwałtownego wiatru. Aeroplan, kierowany przez Nisotta, przewrócił się, ale Nisottowi nic się nie stało.

O godz. 5½ wzleciał Train, uchodzący za bardzo odważnego lotnika. Zrobił w wysokości 30 metrów pół koła, gdy zauważono, że aparat jego silnie się zachwiał. Train zrobił zwrot, przyczem aklamującym go tłumom dawał ręką znak, aby się nie zbliżano. — W tej chwili zauważono grupę, przechodzącą przez plac wzlotu, która jakby uciekała przed aeroplanem. Train, który leciał w wysokości 3 metrów, wleciał w tę grupę, której — jak się zdaje — nie widział, albo której już nie mógł wyminąć. Widziano 6 lub 7 osób upadających, częścią pogrzebanych pod aeroplanem, częścią przygniecionych śrubą.

Po katastrofie.

Premiera Monisa przetransportowano do ministerstwa spraw wewnętrznych. Doznał on złamania nogi; ma też twarz strasznie skaleczoną. Stan jego, zdaje się być, bardzo poważny; również jego syn, Antoni, został w nogę zraniony. Prezydent Fallières i inni ministrowie wkrótce pojawili się w ministerstwie, aby dowiedzieć się o stanie zdrowia Monisa, ale nie zostali do ciężko rannego dopuszczeni.

Monis jest przy pełnej świadomości i zniósł dobrze składanie kości. Odczuwa wewnętrzne bóle, które jednak mogą pochodzić od złamania żeber. Monis dowiadywał się, czy prócz niego jest jeszcze kto ranny. O śmierci Berteauxa nie powiedziano mu dotąd. Prezydent Fallières został później do Monisa dopuszczony i rozmawiał z nim w serdeczny sposób.

Dalsze szczegóły.

Gdy aeroplan Traina zbliżył się do grupy oficyalnych osobistości, odskoczyli Monis i Berteaux na bok, ale mimo to zostali przez aeroplan schwytani. Aeroplan przeleciał też tuż nad prefektem policyi Lepine, ale go nie zranił.

Ranny i zabity.

O godz. 9 rano wydany o stanie zdrowia premiera Monisa biuletyn donosi, że doznał on skomplikowanego złamania obu kości prawej nogi, liczne poranienienia i zgniecenia na powiekach i całej twarzy, oraz złamanie kości nosowej.

Premier skarży się na wewnętrzne bóle, które odczuwa od piersi do brzucha.

Strasznie oszpecone zwłoki ministra wojny Berteaux przeniesiono do ministerstwa wojny. Ogromna liczba osobistości zajeżdża przed ministerstwa wojny i spraw wewnętrznych.

Zastępstwo ministrów.

W pałacu elizejskim odbyła się rada ministrów i powierzyła prowizoryczne ministrowi spraw zagranicznych Cruppi kierownictwo ministerstwa wojny, oraz uchwaliła urządzić pogrzeb Berteaux na koszt państwa.

Prowizoryczne kierownictwo ministerstwa wojny powierzono Cruppi'emu ze względu na położenie w Marokku. Fallières i inni ministrowie byli zdania, że Cruppi, z którym Berteaux w porozumieniu przygotowywał organizacyę ratunkowej kolumny, jest powołanym do wzięcia odpowiedzialności za potrzebne zarządzenia.

Kondolencye.

Austro węgierski ambasador wpisał swe nazwisko w wyłożony w ministerstwie wojny arkusz kondolencyjny.

Kanclerz niemiecki Bethmann Hollweg polecił niemieckiemu ambasadorowi w Paryżu wyrazić imieniem rządu rządowi francuskiemu współczucie.

Opowiadania świadków.

Syn Monis'a w rozmowie opowiedział, że gdy stał w gronie oficyalnych osobistości, zauważono z szaloną szybkością zbliżający się aeroplan. Syn pchnął gwałtownie ojca, tak, że on upadł, co mu możliwie życie uratowało. Syn został tylko przez prąd aeroplanu lekko zraniony. Gdy się odwrócił, zobaczył rękę ministra wojny zupełnie oderwaną, leżącą w wielkiej kałuży krwi.

Inny świadek katastrofy opowiada, że prefekt policyi Lepine poradził grupie osobistości oficyalnych, aby udała się na przeciwległą stronę pola wzlotów, skąd roztacza się daleki widok. Gdy tam się udawali i byli na środku pola, odnieśli wrażenie, że Train nie wie, gdzie lądować. Gdy Train spadł, śruba uchwyciła Berteaux, Monisa i przemysłowca Deutscha. Berteaux miał przeciętą szyję i lewe ramię, złamaną czaszkę i na miejscu zginął. Monisowi, który mimo ciężkich ran został przy pełnej świadomości, założono na miejscu opatrunki. Deutsch odniósł lżejsze rany i ciężki „chock" nerwowy. Uważają za cud, że katastrofa nie przybrała większych rozmiarów.

* * *

Paryż, 22 maja.

Stan zdrowia Monisa.

Wydany wczoraj o godz. 11 wieczorem biuletyn o stanie Monisa powiada, że bóle są mniejsze, stan subjektywny wyborny. Lekarze sądzą, że trzeba się jeszcze wstrzymać z ostateczną dyagnozą 2 lub 3 dni, mogą bowiem nastąpić komplikacye z powodu, że Monis jest dyabetykiem. W każdym razie będzie on mógł wstać dopiero za 2 miesiące.

Kombinacye ministeryalne.

W otoczeniu Monisa wyrażają przekonanie, że będzie on mógł zatrzymać kierownictwo spraw urzędowych, natomiast niektórzy ministrowie i parlamentarzyści sądzą, że gabinet będzie się musiał podać do dymisyi. Jednakże przed pogrzebem Berteaux, który się odbędzie we czwartek lub piątek nie zapadnie żadna decyzya.

Cała prasa paryska wyraża ból z powodu katastrofy i stwierdza, że wrażenie ludności było również wielkie. Prasa podnosi, że nieszczęśliwy minister wojny przy wielu sposobnościach szczególnie gorliwie popierał awiatykę, której przypisywał wielkie znaczenie dla armii francuskiej. Dzienniki zajmują się już także politycznemi konsekwencyami katastrofy, wskazując na to, że partya radykalna w Berteaux traci swą główną podporę. Okoliczność, że prezydent gabinetu nie będzie mógł przez dłuższy czas brać udziału w sprawach urzędowych teraz, gdy tyle drażliwych spraw stoi na porządku dziennym, może wywołać szczególne trudności dla gabinetu. Opozycyjna „Liberté" twierdzi, że słychać już o kombinacyi ministeryalnej Clemenceau Millerand Poincaré.

Dalsze wzloty.

Dziś rano o godzinie 4 odbyły się dalsze wzloty wyścigu awiatycznego Paryż Madryt. Odleciały 3 aeroplany. — Liczba ciekawych bardzo mała.

Przegląd społeczny.

Baczność! Towarzysze tapicerscy! Z powodu toczącej się akcyi cennikowej w Krakowie przyjazd jest wzbroniony aż do odwołania.

Odprawa p. Bałukowi. W „Gazecie piekarskiej" z dnia 15 maja b. r. p. Bałuk, odpowiedzialny redaktor niniejszej gazety, zarzuca robotnikom krakowskim nietakt, jaki okazali wobec majstrów z powodu uchwały o świętowaniu 1 maja. Rozwodzi się bowiem, iż pod karą nakazano niestawienie się do pracy aż do 2 maja do godz 7 rano. Musimy tutaj zaznaczyć, że mylne jest twierdzenie p. Bałuka, gdyż pod żadną karą nie było uchwalone, lityl ko ogół cały uchwalił świętować wbrew woli zarządu. Następnie rozpisuje się, że chłopcy za uchwałą czeladzi porzucili pracę, co wywołało zupełny brak pieczywa; natomiast stwierdzamy, że ani jeden chłopiec nie był namawiany do zaprzestania pracy, i możemy oświadczyć również z całą stanowczością, że ani jeden chłopiec pracy nie zaprzestał w dniu 1 maja.

Dalej rozpisuje się p. Bałuk, że robotnicy wystąpili wrogo wobec majstrów z powodu postawienia pod pręgierz opinii publicznej porządków piekarnianych; otóż dla dowodu prawdy wystarczy przeczytać w „Naprzodzie" nr 112 z dnia 18 maja br. artykuł pod tytułem „Nieporządki w piekarniach". Dalej pisze tam, iż wkrótce odkryje p. Bałuk kilka tajemniczych rąbków z działalności zarządy grupy II. Wobec tych słów, pisanych w owej gazecie, zarząd grupy II zapytuje się p. Bałuka, czy pisząc o tych tajemniczych rąbkach, był w normalnym stanie, czy też przypadkowo nie majaczył w gorączce; oświadczamy z całą stanowczością, iż czekamy na to odkrycie. Dalej ubolewa p. Bałuk nad prowadzeniem organizacyi co do przyjmowania przybyszów z poza okręgu krakowskiego. Zadaniem p. Bałuka jest nagromadzić jak największą ilość robotników prowincyonalnych, odpowiednio nie ukwalifikowanych i nieuświadomionych, ażeby w ten sposób robotników zorganizowanych powyrzucać z pracy. Na to zarząd zgodzić się nie może, i takiemu postępowaniu będzie się starał kres położyć, gdyż wiemy dokładnie, że organizacya centralna jest p. Bałukowi solą w oku, a więc ją plugawi i zarzuca jej nietakt w najwyższym stopniu. Dalej rozwodzi się p. Bałuk o tak zwanych uczniach, że zdaniem „Naprzodu" nie powinno być robotników, tylko sami urzędnicy, że jeżeli nie będzie uczniów, skąd się wezmą czeladzie. Tutaj chcemy wykazać w krótkości i w świetle prawdy taktykę majstrów piekarskich, otóż przyjmują masowo terminatorów, poduczywszy ich nieco, oddalają robotników czyli czeladników, zastępują tychże owymi chłopcami, ma się rozumieć, nie płatnymi. Następnie wykorzystają z niego zdrowe siły, później zmęczonego, pokoszlawionego wyzwalają na czeladnika i znowu wydalają z pracy a zastępują takowych nowemi siłami, to jest innymi chłopcami. Tak się dzieje rok rocznie, iż co roku przeciętnie przybywa 20 czeladzi nowowyzwolonych, co powoduje tak masowe bezrobocie. Tak wygląda taktyka majstrów w świetle prawdy i oni to przez swojego płatnego redaktora starają się plugawić naszą organizacyę, ale radzimy im, że niechaj lepiej nie zajmują się organizacyą piekarzy i jej prowadzeniem, gdyż bez takich nieproszonych kuratorów zupełnie się obejdziemy. Niechaj p. Bałuk zajmuje się łamistrejkostwem, jak to zwykle lubi czynić, a nie sprawą organizacyi piekarzy, a jeżeli chce orować dzić z nami polemikę, to niech będzie w stanie normalnym, a nie tak jak postąpił w czasie niniejszym.

Zarząd grupy II:

W. Zawisza. Ignacy Kasprzycki.

KRONIKA.

Kraków, 22 maja.

Nowiny krakowskie.

Proces Królewiaków. W piątek 26 b. m. w sądzie karnym (sala 20) przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy Waltera odbędzie się rozprawa Latoura i tow., oskarżonych o zawiązanie tajnego stowarzyszenia w Krakowie. Oskarżonych bronić będzie dr Heski.

Wydalenie p. Rybakowej. W mieście opowiadają, że policya nakazała p. Adeli Rybakowej, wdowie po zastrzelonym przez Trudnowskiego szpiegu Rybaku, tudzież matce jej p. Huetowej opuścić granice Austryi w terminie do 1 czerwca.

Nowe utrudnienie dla uboższej publiczności wymyśliła dyrekcya teatru miejskiego, która komunikuje: „Ze względu na dogodność kupującej droższe bilety publiczności, jak również na porządek, kasa zamawiań sprzedawać będzie miejsca na galeryę tylko od godziny 8 do 10 rano, porządkowo co dwa dni na dwa następne przedstawienia. Inne miejsca od godziny 10 do 1 i od 3 do 6 wieczorem. Zmiana ta dotyczy tylko sezonu operowego".

Publiczność uczęszczającą na galeryę stanowią ludzie pracy, dla których godziny między 8 a 10 rano są porą najniedogodniejszą. Publiczność galeryjna jest wprawdzie uboższa, ale częstokroć inteligentniejsza i bardziej zamiłowana w teatrze od tej, które swe brylanty i najmodniejsze kapelusze wystawia na pokaz po lożach. W takiem traktowaniu publiczności galeryjnej widoczne jest lekceważenie, jakiego nigdy nie było, dopóki Kraków nie został „zdemokratyzowany".

Morderstwo przy ulicy Szlak. Śledztwo nie przyniosło jeszcze rozwiązania zagadki. Zdawało się, że wyjaśnienie będzie tylko kwestyą czasu, gdy w sobotę zaszły nowo wypadki, które w śledztwo wniosły chaos. — Władze ostrożne są w wypowiadaniu ostatniego zdania, które polegałoby tylko na poszlakach i kombinacyach.

W sobotę okazała się potrzeba rozwinięcia śledztwa na większą niż dotąd skalę. Przesłuchano nowych świadków; ktokolwiek coś wie o życiu i stosunkach zmarłej, bywa wzywany na świadka.

Z zarządzenia władz śledczych sporządzono ociski znaków rąk i palców, znalezionych w mieszkaniu zamordowanej i urzędnik policyjny wyjechał do Wiednia, gdzie w zakładzie daktyloskopicznym przeprowadzone będą badania i porównywania sporządzonych odcisków znalezionych na siekierze i ścianach mieszkania z odciskami rąk podejrzanych.

Badania te mogą się przyczynić do wyświetlenia sprawy.

Wizya lokalna w mieszkaniu odbywała się w dalszym ciągu. Przeszukano dalsze pokoje i sporządzono protokoł. Jak słychać, nie wykryto dotąd innych pieniędzy poza już znalezionemi i nie odkryto także papierów wartościowych, które zmarła miała przechowywać u siebie. Przedmiotem dalszej wizyi będzie nyża sąsiadująca z kuchnią, w której znajdują się skrzynie, gdzie zmarła miała zwyczaj przechowywania pieniędzy.

Niesłychane! W piątek 19 b. m. o godz. 5 po południu przyjechał fiakrem do domu pod l. 6 przy ul. Lenartowicza pewien pan i wysiadając lekko trącił oficera (nadporucznika), który obrzucił go stekiem obelg. W r espełna pół godziny wrócił ten oficer z dwoma policyantami i z ogromnym hukiem zaczęli szukać tego pana. Straszne przerażenie ogarnęło lokatorów, którzy i tak przerażeni byli morderstwem przy ul. Szlak. Znaleźli wreszcie owego pana, wyciągnęli w bieliźnie i wlekli po schodach i chodniku! Gdy zaś żona zapytała się, za co go wloką, oficer wyciągnął szablę i ranił ją tak, że krew zalała ją całą.

Gdzie żyjemy? Czy w Rosyi? Takie pytanie musimy skierować pod aresem policyi i wojskowości.

Wypadki. 15-letni uczeń gimnazyalny Stanisław J. przy grze w piłkę nożną nadwerężył sobie ciężko staw biodrowy. Koledzy odprowadzili go na pogotowie.

Wczoraj wieczór na Rynku gł. pękła służącej Józefie M. żyła w nodze. Przewieziono ją na pogotowie, skąd osłabioną upływem krwi przewieziono w groźnym stanie do szpitala.

Kradzieże. Wczoraj wieczór włamano się do mieszkania Chaima Spiegla przy ul. Miodowej 15 i skradziono srebra wartości do 200 K. Sprawców spłoszono, toteż uciekli przez okno wychodzące na ulicę.

Leonowi Spirze, zamieszkałemu przy ul. Grodzkiej 30, skradziono garderobę wartości 90 K.

— **„Teatr letni Nowości"** komunikuje nam: Od dnia dzisiejszego znów zmiana programu. Dyrekcya sprowadziła trupę kaukazkich Cyganów, nader interesującą, złożoną z 16 osób, która w swych przepięknych, oryginalnych kostyumach zaprodukuje sceny z życia cygańskiego. Solistki i soliści oprócz pieśni i romansów wykonają rozmaite tańce narodowe cygańskie. Również wykona taniec czerkieski 4-letnie cyganiątko Wańka. Nadto zostanie odegrana scena z życia teatralnego p. t. „Protekcye teatralne", w której główne role odegrają pp. M. Olska (w jup coulotach), Pilarski i St. Modzelewski. Z powodu niebywałego powodzenia powtórzona zostanie atrakcyjna sztuka p. t. „Czarna Mańka" wraz z tańcem apaszów, wykonanym przez najlepszych przedstawicieli tego tańca Francuzów „The Loars". Resztę urozmaiconego programu wypełni wesoły kabaret z udziałem pp. H. Z. Rapackiej, Poleńskiego i Orwicza.

— **Z teatru w Parku krakowskim** komunikują nam: Niegrany od szeregu miesięcy w Krakowie nader wesoły wodewil „Ułani księcia Józefa" dany będzie w odmiennej nieco obsadzie ról. W roli pułkownika wystąpi po raz pierwszy pan Korbowski, a w roli Zosi p ni Karbowska.

Jutro, we wtorek, po raz drugi „Wicek i Wacek", wyborna komedya Z. Przybylskiego z udziałem wszystkich prawie artystów.

Na sobotę przygotowuje reżyserya wodewil K. Kremlowskiego p. t. „Nasi górale", pełen humoru i melodyjnych śpiewów.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9. Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Poniedziałek: „Rigoletto", opera Verdiego, wykona szkoła operowa prof. Marso.
Wtorek: „Sąsiadka" (występ p. Kamińskiego).
Środa: „Szczury" (ceny zniżone).
Czwartek po południu: „Kościusko pod Racławicami" (ceny zniżone do połowy).
Czwartek wieczór: „Pan Damazy" (występ p. Kamińskiego).
Piątek: „Mój przyjaciel Tadzio" (ceny zniżone).
Sobota: „Bogaty wujaszek", komedya w 4 aktach E. Karweisa (występ p. Kamińskiego).
Niedziela wieczór: „Bogaty wujaszek" (występ p. Kamińskiego).
Poniedziałek: „Paweł I.".

— **Repertuar teatru w Parku krakowskim.**

Poniedziałek: „Ułani księcia Józefa".
Wtorek: „Wicek i Wacek".
Środa: „Krowoderskie zuchy".
Czwartek po południu: „Wicek i Wacek".
Czwartek wieczór: „Pod gwiaździstą banderą".
Piątek: „Krowoderskie zuchy".
Sobota: „Nasi górale" (nowość).

Nowiny lwowskie.

Proces Lewickiego o zamordowanie ś. p. [illegible]ńskiej rozpoczął się dziś przed przysięgłymi. Przewodniczy radca Lewicki, oskarża prokurator Franke (tensam, który oskarża w procesie studentów ruskich); bronią prof. Makarewicz i dr Więcław. Męża zamordowanej zastępuje dr Hiawaty, ojca jej dr Grek. Do rozprawy powołano lekarzy psychiatrów, gdyż Lewicki — jak wiadomo — udawał waryata. Obok morderstwa oskarżony też jest o oszustwo przez sfałszowanie świadectw maturalnych i uniwersyteckich.

Rozprawa potrwa 5 dni.

Po odczytaniu aktu oskarżenia prokurator wniósł o tajną rozprawę podczas zeznań oskarżonego Lewickiego i dwóch świadków, t. j. męża zamordowanej i p. Herasymowiczówny.

Obrońca prof. Makarewicz sprzeciwił się temu.

Trybunał uchwalił zarządzić na razie tajność rozprawy podczas zeznań oskarżonego

Publiczność licznie zebrana opuszcza salę.

Oskarżony Lewicki cichym głosem opowiada swoje „curriculum vitae".

Proces studentów ruskich. Na sobotniej rozprawie przesłuchano rektora grecko-katolickiego seminaryum ks. Pańkowskiego, powołanego na stwierdzenie okoliczności, czy alumnom wolno wychodzić z seminaryum w ubraniu cywilnem. Świadek zeznał, że alumni w zasadzie mają wychodzić w rewerendach; otrzymują jednak czasem pozwolenie na wyjście w ubraniu cywilnem. W takiem ubraniu wyszli w dniu zajść na uniwersytecie oskarżeni Szyszkiewicz i Reszetyło. Na tę samą okoliczność przesłuchiwano wicerektora seminaryum ks. Jaremę. Następnie przesłuchano słuchacza praw Rewinka, którego wbrew sprzeciwieniu się prokuratora zaprzysiężono, skutkiem czego prokurator zastrzegł sobie zażalenie nieważności. Powołany on został na stwierdzenie momentu, w jakim kierunku strzelał oskarżony Ochrymowicz. Świadek widział Ochrymowicza, strzelającego za węgłem korytarza głównego. Ochrymowicz podniósł rękę do góry i strzelił kilka razy w sufit.

Świadek był na wiecu, ale nie wie, co mówił referent Zaliźniak. Z polskiej strony zaczęły najpierw padać polana, dalej że świadkowi zdawało się, iż strzały padły z obu stron. Pierwsze strzały zauważył w końcu korytarza, ale tych, którzy strzelali, nie widział, gdyż strzelał przed nim tłum. Padły wtedy 2 strzały, po których Rusini zaczęli uciekać. Nie widział u swoich kolegów ruskich grubych pałek ani żadnej broni palnej; nie widział też jak bite szyby w sali i na korytarzach. Gdy prokurator zwrócił mu uwagę, że to ostatnie jest niemożliwe, odpowiedział, że nie pamięta.

Świadka słuchacza praw Borduna zaprzysiągł trybunał również mimo sprzeciwu prokuratora. Widział on, jak Ochrymowicz strzelał z rewolweru, wyrwanego jakiemuś koledze. Dalej przedstawił zajścia podobnie, jak poprzedni świadek; słyszał, jak strzały padały z polskiej strony. Później miał wrażenie, że strzały padają z obu stron.

Po przesłuchaniu świadka Konowalca, słuchacza praw, rozprawa została odroczona na tydzień, do poniedziałku 29 b. m.

Odroczenie na tydzień nastąpiło dlatego, ponieważ w poniedziałek zaczyna się proces przeciw Lewickiemu o zamordowanie artystki Ogieńskiej.

Z kraju.

Wielkie sprzeniewierzenie na Bukowinie. Bardzo interesujący proces rozpoczął się przed sądem przysięgłych w Czerniowcach. Ciekawy jest ze względu na osobę oskarżonego, znanego z hulaszczego życia, który jako wysoki urzędnik Rady kultury krajowej i b. czynny oficer obracał się w najlepszych towarzystwach. Odkrycie malwersacyj, popełnionych na sumę 137.000 koron przez sekretarza Rady kultury krajowej Borkowskiego, zrobiło w swoim czasie wielki rozgłos na Bukowinie, ponieważ wiedziano, że chodzi w tym wypadku o sprzeniewierzenie ogromnych sum pieniężnych. Równocześnie kiedy sprawa o sprzeniewierzenie, popełnione przez Borkowskiego, była już głośna, dowiedziano się, że tenże usiłował popełnić samobójstwo, które jednak nie zagrażało jego życiu. Borkowskiego uwięziono i po kilkumiesięcznem śledztwie zasiadł obecnie na ławie oskarżonych. Rozprawa potrwa 6 dni.

Katastrofa budowlana w Tarnowie. Wczoraj po południu zawalił się mur między domem piekarza Wróblewskiego a gmachem pocztowym. Pod gruzami zginęła 4 letnia córeczka naczelnika poczty p. Lindego.

Szkoła średnia w Chrzanowie. Z d. 1 września zostanie otwarta tu pierwsza klasa prywatnego gimnazyum. Wpisy odbędą się d. 30 czerwca, a egzamin wstępny d. 1 lipca. Skandalem jest, że najbardziej przemysłowy powiat w Galicyi nie ma dotychczas szkoły średniej. Rzeczą przyszłego posła będzie wykołatać u rządu upaństwowienie tego prywatnego gimnazyum.

Ładna gospodarka w Kasie chorych. Jak się gospodarzy w Kasach chorych, gdzie nie ma w zarządzie socyalistów, świadczy Kasa chorych w Śniatynie. Od 10 lat nie odbyła walnego zgromadzenia ani posiedzenia i gospodarka odbywa się bez żadnej kontroli. Obszerne studyum o tej gospodarce zamieścimy później.

Z zaboru rosyjskiego.

Strajk stolarski w Łodzi. Dzienniki warszawskie donoszą: „Wśród czeladników stolarskich: meblowych i budowlanych, wybuchł ogólny strejk. Czeladnicy żądają podwyższenia płacy. Policya dotychczas aresztowała 60 z pośród strejkujących. Aresztowania trwają w dalszym ciągu".

Uderzenie piorunu w tramwaj. Onegdaj nad Łodzią szalała wielka burza z piorunami. Podczas burzy pod Julianowem, piorun uderzył w wagon tramwaju, idącego do Zgierza. Wagon stanął w płomieniach. Wśród pasażerów wybuchł popłoch. Kilka osób uległo ogłuszeniu.

O przynależność do P. P. S. W płockim sądzie okręgowym rozpatrywana była sprawa 7 osób, oskarżonych o należenie do frakcyi rewolucyjnej P. P. S. Na mocy wyroku sądu skazani zostali do robót ciężkich: Piotr Rydzewski i Czesław Stępkowski na 2 lata i 8 miesięcy, Julian Rydzewski, Maryan Jezierski i Wacław Szaliński — na 4 lata każdy. Na osiedlenie zostali skazani: Piotr Morawski i Pelagia Racięcka. Bronili adwokaci przysięgli: Berson, Makowski i Rundo.

Sprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Ze świata.

Powodzie. Z Opawy donoszą: Z wielu miejscowości Śląska donoszą o wylewach. W Weisswagger wskutek oberwania chmury zostały zalane wszystkie pola. Woda wdarła się też do pensyonatu żeńskiego, gdzie stoi na 30 cm. wysoko. Szkody bardzo znaczne.

Z Berna donoszą: W znacznej części Moraw rzeki wystąpiły z brzegów, wyrządzając wielkie szkody, zwłaszcza w Kunowicach (powiat Węgierskie Hradyszcze) i w okręgu Węgierskiego Brodu. Szereg miejscowości stoi pod wodą, mosty pozrywane, drogi zniszczone.

Z Pragi donoszą: Z różnych miejscowości Czech donoszą o wielkich szkodach, wyrządzonych przez wylewy. W Budnan woda stała na 1 metr wysoko, mieszkańcy chronili się na dachy. Przed dwoma dniami padał grad i na polach teraz jeszcze leży warstwami grubości 20 cm.

Kradzież rękopisów Schillera. Z Weimaru donoszą: Cenne przedmioty pamiątkowe, odnoszące się do historyi teatru weimarskiego, wiele rękopisów i listów Schillera zostało skradzionych podczas przewożenia ich z domu Schillera w Weimarze na wystawę teatralną w Berlinie.

Włamania w pałacu gubernatora. W Rjece dokonano wielu włamań do biur wyższych urzędników w pałacu gubernatorskim i w magistracie. Włamywaczom chodziło widocznie o wydostanie aktów odnoszących się do ostatnich wyborów do Rady miejskiej. Zamiar jednak się nie powiódł, gdyż akta miał gubernator hr. Wickenburg u siebie w domu. Biurko gubernatora w urzędzie było także wyłamane.

TELEGRAMY

z dnia 22 maja.

Kristoffy kandyduje.

Bekes Csaba. Partya chłopska uchwaliła postawić kandydaturę b. ministra Kristoffy'ego w miejsce Achina.

Oderwanie Chełmszczyzny.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Komisya Dumy przekazała plenum projekt ustawy w sprawie utworzenia nowej gubernii chełmskiej. Komisya uznaje konieczność wydzielenia tego okręgu zarówno w interesie ludności „rdzennie-rosyjskiej", jak i w interesie Polski (*sic*) wskutek konieczności zaprowadzenia ziemstw, miejskiego samorządu oraz innych reform. Projekt wylicza około 150 miast i gmin, oraz poszczególne wsie gub. lubelskiej i siedleckiej, z których ta gubernia ma być utworzoną.

Komisya przekazała dalej plenum projekt ustawy w sprawie zmiany postanowień o osiedlaniu się nie Rosyan na Wołyniu i o rozszerzeniu tych postanowień na Podole i kijowszczyznę. Komisya uważa za konieczne zapobiedz dalszemu osiedlaniu się nie Rosyan z wyjątkiem Galicyan (Rusinów galicyjskich) i Czechów. Większość tworzą odgałęzienia ros. narodu, Czesi należą także do Słowian i swym przykładem przyczynią się do rozszerzenia intensywnego gospodarstwa rolnego. Odmiennie od projektu rządowego ma domagać się komisya przynależności do cerkwi prawosławnej. Ograniczenie odnosi się także do tubylczej ludności polskiej.

Budowa floty rosyjskiej.

Petersburg. Duma ukończyła na tajnem posiedzeniu debatę nad kredytem na budowę 4 okrętów wojennych dla floty bałtyckiej.

Ucieczka więźniów z pociągu.

Perm. (Pet. ag. tel.). Onegdajszej nocy między Tjumen a Kamyszowem napadła grupa transportowanych koleją 29 więźniów na straż, składającą się z 9 ludzi, zraniła z nich 8 i zabrała 3 rewolwery i 2 szable. 11 więźniów uciekło; wielu jest rannych.

Katastrofa kolejowa.

Praga. Wczoraj między stacyami W. Wesely i Smidar o godz. 12 w południe wykoleił się pociąg i spadł z nasypu. Z pasażerów 16 lekko, 1 ciężko raniony. Z personalu kolejowego nikt nie doznał uszkodzenia.

Powstanie Albańczyków.

Salonika. Powstańcy Maliszorowie zawiadomili Torguta Szefket baszę, że są skłonni do rokowań, jeżeli złagodzi warunki i zapewni kobietom i mieniu ochronę, oraz odstąpi od zagrożonych spustoszeń.

Pokój w Meksyku.

Nowy Jork. Z Juarez donoszą, że umowa pokojowa została podpisana.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu P. P. S. D.** odbędzie się w poniedziałek 22 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków konieczna.

* **Chętnego towarzysza** do kierowania biblioteką Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie poszukuje zarząd Związku. Wiadomość we czwartki wieczór i niedziele rano w lokalu przy ul. Zwierzynieckiej 10, I. p.

* **Baczność handlowcy krakowscy!** We wtorek 23 maja o godz. 8 wieczorem odbędzie się poufne zebranie członków. Sprawy bardzo ważne. Prosimy kolegów o niezawodne przybycie. Zarząd.

* **Lokal grupy Stow. handlowców** został przeniesiony z ul. Senackiej L. 9 na ul. Grodzką L. 69, II. p.

* **Baczność kelnerzy!** Centralna organizacya kelnerów i kucharzy w Austryi Grupa Kraków z dniem 15 maja b. r. przeniesioną została do domu przy ul. Grodzkiej 35, I. p. Celem organizacyi jest: bezpłatne pośrednictwo pracy, jakoteż udzielanie zapomogi podczas braku pracy, podróży lub choroby, uregulowanie oraz zawarcie umów w sprawach cennikowych. Lokal otwarty cały dzień. Sekretarz urzęduje od 10—12 i od 3—5.

* **Zmiana lokalu.** Lokal organizacyi robotników budowlanych, murarzy, cieśli i kamieniarzy w Stanisławowie przeniesiono na ul. Kazimierzowską 25.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo z **żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Czeladnika tokarskiego poszukuje do drzewa zaraz Gurgul Skałeczna 8.

2 czeladników kotlarskich poszukuje zaraz Walenty Szwarc, Podgórze, ul. Twardowskiego.

Czeladników tapicerskich poszukuje firma Iglicki, ul. Sławkowska 10.

Biuro instalacyjne poszukuje kilku zdolnych samodzielnych **elektromonterów** dla instalacyi światła, przeniesienia siły, motorów i maszyn dynamo. Kompetujący zechcą się zgłosić ul. Bracka 1 a, I. piętro.

Lokal odpowiedni na kawiarnię, mleczarnię i restauracyę vis a vis plant, zaraz do wynajęcia. Bliższe informacye: Rozalia Schafflerowa Bochnia

Sklep wiktualny dobrze prosperujący w Dębnikach XI. dzielnicy wraz z maglą do sprzedania. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“, ul. Marka l. 21.

Zakopane

Pokoje słoneczne jeden na piętrze z werandą, drugi na parterze, każdy na jedną lub dwie osoby z **utrzymaniem do wynajęcia.** Przecznica l. 5.

6 czeladników krawieckich zdolnych, chałupników lub do pracowni, poszukuje zaraz za dobrą płacą Zakład krawiecki Elenera w Podgórzu.

WYBORY do PARLAMENTU

zbliżają się, — polecamy zatem P. T. Wyborcom

USTAWĘ O REPREZENTACYI PAŃSTWA

(Ordynacya wyborcza dla Rady państwa z wykazem okręgów wyborczych w Galicyi i Bukowinie z dnia 27 stycznia 1907 oraz Ustawa o ochronie wolności wyborów i zgromadzeń z dnia 26 stycznia 1907 Dz. p. p. Nr. 18., Ustawy regulaminowe dla Rady Państwa).

Cena 1 K. 20 h., z przesyłką 1 K. 40 h.

Do nabycia we wszystkich księgarniach lub wprost w księgarni nakładowej

W. ZUKERKANDLA w ZŁOCZOWIE

JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU

SKOROWIDZ HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY NA ROK 1911

Zawiera dokładny spis adresów wszystkich zawodów miast Krakowa i Podgórza. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u wydawnictwa:

Kraków, ul. św. Marka L. 21



Bilety okrętowe do Ameryki i Kanady

Kto się chce uchronić od zawodów i strat niech żąda pouczeń

Zofia Biesiadecka

Oświęcim.

MISTRZOSTWA

GALICYI, AUSTRYI, AUSTRYI DOLNEJ, STYRYI, WĘGIER, KROACYI, SLAWONII, KARYNTYI, KRAKOWA W R. 1910 :: ZDOBYTE ZOSTAŁY NA ROWERACH MARKI ::

PUCH

Generalne zastępstwo tychże rowerów, jakoteż marki:

WAFFENRAD,

CLEVELAND, IPAG i t. d.

F. LORD,

Biuro techniczne i skład rowerów

Kraków, ul. Lubicz 1.

Mleczarnia

E. Dobrzyńskiej – na plantach

(obok Biskupiego Pałacu)

już otwarta!

Wyborny miód pszczelny, patoka z własnej pasieki 5 kg. puszka 6·30 K. Miód kuracyjny lipcowy 5 kg. 7 K. Wyborny miód do picia 5 kg. 6 K. Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka 11 K. Wysyła za zaliczką **J. M. Farba, Podhajce Nr 79.**

Kowal

obznajomiony z robotami wiertniczemi za poszukiwaniem węgla zostanie natychmiast przyjęty. Pierwszeństwo mają ci, którzy pracowali przy systemie Trauzla lub Fauka. Oferty należy wnosić pod adresem: **Jan Jaksch, kierownik wierceń, Poręba-Żegoty p. p. Alwernia.**

Uzdolniona

korespondentka

dzielna w stenografii polskiej i niemieckiej i w pisaniu na maszynie „Ideal“, obeznana z manipulacyą biurową znajdzie natychmiast umieszczenie w większem biurze w Krakowie.

Oferty z odpisami świadectw, fotografią i podaniem warunków wnosić należy pod „Inteligencya“ do Działu inseratowego Naprzodu, ul. św. Marka 21.

Książki naukowe

i popularne z wszystkich dziedzin, leksikony, słowniki, dzieła muzyczne i t. d. na dogodne spłaty miesięczne. Łaskawe zgłoszenia pod **„Zastępstwo księgarń nakładowych“, Kraków, poste restante za okazaniem kwitu inseratowego.**

Pracownia i magazyn

Robót ręcznych

oraz zakład rysowniczy

przyjmuje wszelkie roboty ręczne w zakres haftów wchodzące oraz udziela lekcyi haftów

„KAROLINA“

Kraków, ulica Grodzka l. 48, I. piętro.

OGŁOSZENIE.

Elektrownia miejska w Krakowie rozpisuje niniejszem dostawę węgla na czas od 1 lipca 1911 do 31 marca 1912 w ilości 500 wagonów.

Warunki ofertowe można otrzymać w biurze elektrowni.

Oferty złożyć należy najpóźniej do dnia 1 czerwca b. r.

DYREKCYA.

Dobry zegar pendułowy do sprzedania. — Wiadomość ul. Zielona 8, II. p. na prawo.



SUDETIA

Tylko wprost

z naszej fabryki wysyłane **materye na ubrania** męskie i damskie, najlepszej jakości, kupują prywatni po najniższych cenach fabryczn. Odcina się każdą ilość! **Resztki za bezcen!!! Zażądać próbek.** — Pierwsza śląska fabryczna wysyłka sukna **„SUDETIA“ Karniów (Jägerndorf) Nr. 11.** Śląsk austr.

Robotnicze stowarzyszenie spożywcze „Przyszłość“

w Posadzie olchowskiej, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, zwołuje na dzień 25 maja 1911 o godzinie 3 po połud. w sali gminnej w Posadzie olchowskiej

dalszy ciąg

Walnego Zgromadzenia

odbytego w dniu 12 marca 1911 r.

Dalszy porządek dzienny:

3. Uchwalenie dywidendy.
4. Sprawa piekarni i filii.
5. Wybór na miejsce ustępujących członków,
   a) Zarządu, b) Rady nadzorczej.
6. Wnioski i interpelacye.

W razie niezebrania się dostatecznej ilości członków na oznaczony czas, odbędzie się Walne Zgromadzenie o godzinę później w tym samym lokalu bez względu na ilość obecnych. Wstęp za zaproszeniami.

ZA ZARZĄD:

Jan Kandefer kontrolor. **Adam Lewanowicz** przewodn.



jest najlepszym środkiem do czyszczenia metali.

Nie czekajcie aż włosy wypadną

a łysina będzie przeświecać, lecz zawczasu używajcie

„SZUM“

jedyny proszek aseptyczny, znakomicie działający, zapobiega wypadaniu i siwieniu włosów, niszczy łupież i nadaje właściwy kolor.

Pakiet 25 hal.

Wszędzie do nabycia w aptekach i drogueryach.

Korzystną

POSADĘ

= otrzyma każdy = po ukończeniu kursu pisania na maszynie pierwszorzędnej marki

„UNDERWOOD“

u firmy

EMIL URICH

Kraków, ul. Szewska L. 19

Przyjmuje się także przepisywanie różnych aktów, jako to: kontraktów, podań itd. itd.

Za darmo

i franko wysyła każdemu na za-...e cennik i próby słynych tkanin korczyńskich

Tkalnia Mieczysława Gone...

w Korczynie (Galicya).

Specyalność: Czysto lniane domowe płótna na koszule, bielizna stołowa biała i kolorowa, obrusy, ... dymy, drelichy i t. d. Wyroby niedrogie, **trwałe** nadzwyczaj, prawie **nie do zdarcia.**

Najlepsza czekolada

z fabryki

ADAMA PIASECKIEGO

Kraków

ulica Długa 12 — Floryańska 2.

Proszę żądać wszędzie.

Z dniem 1 kwietnia otworzył...

Nową pracownię i Skład kapeluszy

w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej (vis à vis Grand Hotelu).

Przyjmuję wszelkie roboty w zakres kapeluszniczwa wchodzące, o czem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność.

Polecając się łaskawym względom, kreślę się z szacunkiem

Jan Kurzyd...

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1820).